Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok III. Kraków, dnia 9. Maja 1909 r. Nr. 19.






TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

**Przedpłata:** Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do Administracyi „Roli" w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny L. 8. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.


# Trzeci Maja.

Jedną z najpiękniejszych i najchwalebniejszych, a z pewnością najweselszą rocznicę naszych dziejów, obchodzimy corocznie w dniu Trzeciego Maja.

Jest to rocznica Polski odradzającej się. Święto wiosny narodu. Pamiątka wielkiej chwili, która wzniosła naród nad nieszczęścia, a choć była ostatnim przebłyskiem słońca przed zachodem, jednak dziś jeszcze nas krzepi i podnosi na duchu.

Dla czego? Dla czego wspomnienie tej chwili jest nam tak święte i radosne?

Polska zmierzała do upadku. Brak silnej władzy, brak rządu, swawola jednych, zaślepienie i lenistwo drugich, prowadziło ją ku przepaści. Zdawało się, że ten naród nie zdoła już wyswobodzić się z pod tradycyi nierządu i nieładu. Zdawało się, że wszystkie siły w nim zamarły i że jest skazany na wieczystą zagładę. Nie państwo polskie, ale naród, zdawało się, stoi nad grobem. Konaliśmy.

I oto zabłysła „majowa jutrzenka" i „zaświeciła całej polskiej krainie". Ten naród, na śmierć przeznaczony, wydobył z siebie ogrom sił duchowych. Ten naród okazał się na tyle potężnym moralnie, aby stworzyć sobie nowe prawa, nowe normy bytu. Powstały tablice ustaw, mających strzedz siły i bytu państwa: powstała Konstytucya Trzeciego Maja. Szlachta zrzekła się swych przywilejów, w miejsce tronu z wyboru, ustanowiono tron dziedziczny, dano podstawy silnego rządu, utorowano drogę zrównaniu wszystkich stanów, jednem słowem: przystąpiono do budowy silnego organizmu państwowego.

Nie zbudowano go. Polska została rozdarta. Ale Trzeci Maja przekonał naród, że ma w sobie siły, które tylko sprządz trzeba do pracy, aby zbudowały gmach państwa. Trzeci Maja, to naród powstający z śmiertelnego łoża. Trzeci Maja, to okrzyk: Chcemy żyć!

I dla tego dzisiaj, po 118 latach męki i prześladowań, gdy naród nasz nietylko żyje, ale się roz-

wija, gdy hartuje się w ogniu nieszczęść i buduje lepszy byt — dla tego dzisiaj wspominamy z uśmiechem szczęścia ten wielki dzień i w tem, że wówczas mieliśmy zadatki życia, czerpiemy z dumą nadzieję przyszłości. I mówimy sobie: naród, co wtedy tak dźwignął się moralnie, ten naród nie zginie, jeśli będzie trwał w mozolnej, codziennej pracy, tej jedynej rękojmi przyszłości!

Tego uczy nas radosna pamiątka Konstytucyi Trzeciego Maja.

# Noc na Wawelu 3-go Maja 1909.

(FANTAZYA).

Wśród ciszy ponurej sklepień zawrzało nagle. Rozległ się szmer głuchy, szelest kroków, chrzęst zbroi. Słychać skrzypnięcie ciężkich podwoi podziemnych. Odchylają się kamienne tafle pomników.

Wstają zakute w marmur postacie królów, rycerzy, biskupów. Wstępuje życie w ich martwe członki, spowite przez wieki w moc śmierci!

Wstają, idą, długim szeregiem kroczą przez środek świątyni. — Wiedzie ich biskup Stanisław. Wzrok surowy dokoła badawczo spoziera, czy nie ujrzy tych, którym tu dostęp wzbroniony. Nie ma ich, spią snem wieczystym dalej i nie obudzą się już nawet w noc 3 Maja...

Za biskupem kroczy pewnym krokiem Chrobry a szczerbiec połyskuje w jego prawicy. Idzie sędziwy Kazimierz, co go naród Wielkim opisał. Idzie Jagiełło, pogromca krzyżackiej pychy, a obok kroczy młodzieńczy Warneńczyk, który ofiarnie życie swe położył. Idą obaj Zygmunci, co Polskę wiekiem złotym obdarzyli, dalej roztropny Batory, ten, co chciał zgnieść chytrego Moskala. Idzie nieszczęśliwy Jan Kazimierz, który ślubował wierność poddańczą Najświętszej Królowej Niebios. Szereg królewski zamyka obrońca chrześcijaństwa Jan III.

Kroczą i niewiasty, dostojne małżonki królów, w szaty kosztowne odziane a perły i drogie kamienie zdobią ich skronie. Na przedzie roztropna Dąbrówka; dalej cudna Jadwiga, która wzrok smętny zwraca ku Jagielle. Przypomina się ofiara, przypomina cierpienie i ból serca, tem okupiła wstęp na Wawel, tem zdobyła cześć i pamięć wieczystą narodu. Obok niej kroczy sędziwa Elżbieta, matka Jagiellonów, która świętego wydała z łona. Bogobojna Anna Jagiellonka zamyka pochód małżonek królewskich.

Fala płynie coraz szybszym ruchem. Świątynię napełnia szereg nowych postaci. Jedni w zbrojach husarskich szumią skrzydłami, jak pomruk wichru, inni w zbroi rycerskiej pobrzękują szablami, połyskują karmazynowe delie, lite pasy, aż blask bije od drogich kamieni, zatkniętych w szaty i kołpaki.

Lecz nagle inny widok zdumiewa. Widnieją sukmany chłopskie; proste, ubogie jak ich życie. W ręku dzierżą kosy; idą krokiem pewnym, w sercach tleje ogień zapału. Pośród nich kroczy ten, co rozniecił i rozpalił ogień w ich duszy: Kościuszko w sukmanie wiedzie lud polski do stóp Królowej.

A dalej suną gunie powstańców. Blade oblicza, wzrok tęskny wznoszą w górę. Krew przelali, życie dali za matkę umiłowaną. Czy zmartwychstanie? pytają spojrzeniem...

Koniec pochodu zamykają wieszcze narodu. Tęskny Juliusz wzrok zachwycony wzniósł w błękity. Skupionem, natchnionem jest oblicze Adama, a usta szepczą mistyczne słowa Księgi Przyszłości. Tuż kroczy Zygmunt i przepowiada Psalmy...

Wzrok wszystkich utkwiony w jedno miejsce, tam, gdzie wśród niezwykłej jasności widnieje tron królewski.

Na tronie zasiadła Królowa. Szata złocista spływa po stopniach tronu. Korona zdobi jej czoło. Korona lśni bladym blaskiem. Brak w niej drogich kamieni, tylko trzy perły zdobią ją w pośrodku. Perły lśnią, jak łzy na źrenicach płaczących. One pozostały z łez ludu. Łzy i smutek to godło niewoli!...

Królowa spogląda na tych, co tu dziś przyszli pokłon jej złożyć, dziś w dzień święta Królowej Korony Polskiej.

— Żądajcie i proście — rzekł skrzydlaty młodzian, stojący u stóp tronu. — Wy wszyscy, tu zebrani, mówcie czego pragniecie, Królowa spełni łaskawie.

Szmer powstał w świątyni — nikt nie śmie przemówić. Odważnym był tylko chłopek z Krakowa.

— Panuj Najmiłościwsza — woła padając na kolana — panuj, ukarz wrogów, daj wolność i sławę.

— Daj wolność — powtarzają za nim.

Królowa skinęła głową.

— Ludu umiłowany — rzekła — wolnością straciłeś wolność, mądrością nabyć ją musisz. Buduj fundament do nowej siedziby mozolnie i trwale. Niech nie braknie wam siły i zgody, wytrwałości i hartu. Odejdźcie w pokoju. Pracą i modlitwą przyjdzie wybawienie, odkupienie.

Milczenie zaległo znowu świątynię.

Wrócili pod wieko trumny, pod płyty marmuru, pod śnieżyste lody Syberyi, pod kurhany sypane ręką współbraci, pod daleką obcą ziemię.

Wrócili, skąd przybyli. Wracają ufni, spokojni, bo mają Królowę, orędowniczkę potężną i możną. Wierzą, że teraz godzina Zmartwychwstania nadejść musi...

# *Miesiąc Maryi.*

*Świat się przystroił w nową sukienkę*
*O barwie szmaragdowej,*
*Aby Najświętszą uczcić Panienkę*
*I hołd nieść swej Królowej.*

*W wonne kwiateczki stroją się łąki,*
*Sto barw się wśród nich mieni,*
*Na drzewach świeże i młode pąki,*
*Lśnią w słońcu tłem zieleni.*

*Żab rechotanie, ptaszęce głosy*
*Łączą się w zgodnym chórze*
*I płyną, płyną aż pod niebiosy*
*I płyną hen, ku górze.*

*A gdy sen słodki już ukołysze*
*Las, łąki i ruczaje,*
*To tu na ziemi spowitej w ciszę*
*Najświętsza Panna staje..*

*Bielsza nad lilie, Marya-lilia,*
*Z nieb' spływa tu na ziemię*
*I błogosławi i nie pomija*
*Nikogo, co tu drzemie.*

*I błogosławi drzewa i kwiaty*
*I błogosławi polom*
*I te uśpione, te skromne chaty*
*I ludzkim, szarym dolom.*

*I wszędzie, wszędzie Panienka święta*
*Swą stopką kroczy miękką,*
*Jak Matka o nas wszystkich pamięta*
*I żegna nas Swą ręką.*

*Lecz rano znowu, kiedy już zorza*
*Na niebo wpływa płowe,*
*Odchodzi od nas Mateńka Boża,*
*Za obłok skłania głowę.*

*Nieraz wśród takiej nocy uroczej,*
*Przeczuciem serce płonie,*
*Lecz próżno w przestrzeń posyłam oczy,*
*Próżno wyciągam dłonie.*

*Tylko niewinna, mała dziecina,*
*W śnie ujrzy cudu zjawę*
*I wtedy słodko kwilić zaczyna*
*I oczka wznosi łzawe.*

*Wierzym, że cichą nocą majową,*
*Przychodzisz o, Najświętsza,*
*A więc błagamy z schyloną głową:*
*O, naszych serc strzeż wnętrza!*

# Co słychać w kraju?

## Zapowiedzi nowych podatków!

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu wniósł minister skarbu dr. Biliński szereg przedłożeń podatkowych. Wiadomo, że państwo wydało bardzo wiele na koszta zbrojeń i mobilizacyi z powodu awantury serbskiej. Dalej państwo zmierza do podreperowania finansów krajowych, które znajdują się wszędzie w lichym stanie. Nadto państwo będzie musiało zaciągnąć nowe pożyczki. Dla tego — mówił minister skarbu — potrzebne są nowe podatki.

Przedewszystkiem ma podrożeć wódka, gdyż podatek będzie podniesiony o 50 K na stu litrach; dalej podrożeją koleje, a to zarówno co do przewozu osób, jak i towarów. Podniesiony też będzie bardzo znacznie podatek od piwa. Nakoniec wniesie rząd za parę tygodni projekt nowego podatku spadkowego o systemie progresywnym, tj. podatek ma się zwiększać w miarę wysokości spadku.

Udział krajów w dochodach z tych podatków ma się przedstawiać tak:

Dotąd krajom przekazywano następujące dochody: udział w dochodach z bezpośrednich podatków osobistych, który w ostatnim roku wynosił okrągło $12\frac{1}{2}$ miliona, udział w dotychczasowym podatku wódczanym, wynoszący $20\frac{3}{4}$ miliona, wreszcie dochód z własnych w każdym kraju innych dodatków do podatku od piwa, w łącznej kwocie 32·2 milionów. W roku 1907 z tych trzech źródeł miały kraje razem $65\frac{1}{2}$ milionów dochodu. W przyszłości ustać ma przekazywanie krajom udziałów z tego czy owego źródła dochodu; państwo zatrzymuje dochód z podwyższonych podatków od piwa i wódki dla siebie, a równocześnie kraje rezygnują z dodatków do podatku od piwa. Natomiast otrzymać mają kraje od państwa stałą, do r. 1918 wzrastającą dotacyę. W tym właśnie celu podwyższa państwo podatek od wódki i piwa.

Podwyższenie podatku wódczanego o 50 kor. wejść ma w życie już od 1 września br. i wydać wedle obliczenia rządowego rocznie 46 milionów koron.

Bardzo znacznem jest podwyższenie podatku od piwa. Dziś wynosi ten podatek 34 halerzy od hektolitra, do czego doliczyć należy dodatki krajowe, wynoszące od 1·70 do 2 (wyjątkowo do 4) koron od hektolitra piwa. W przyszłości te dodatki odpadną, ale podatek wynosić będzie od piwa lekkiego po 6·80 K, od mocniejszego piwa po 8·82 K od hektolitra, kiedy dziś wraz z dodatkiem krajowym płacą kraje nie wiele wiecej jak połowę. Dzienniki wiedeńskie przewidują, że nawet najtańsze piwo poszłoby o 4 halerze na litrze w górę.

W zamian państwo czyniłoby krajom świadczenia w łącznej kwocie 105 milionów rocznie. Rozdział subwencyi państwowej odbywać się ma według bardzo skomplikowanego klucza, a to w połowie według liczby ludności a w czwartej części według konsumcyi piwa i wódki. Że klucz ten nie jest dla nas korzystnym, dowodzą cyfry, najludniejszy bowiem kraj, Galicya, znajduje się prawie na równi z Dolną Austryą, a daleko poza Czechami. Galicya otrzymać ma 18·66 mil., Dolna Austrya 18·37, a Czechy 31·11 mil.! Jest jednak także i na korzyść Galicyi wyjątek. Dotacye mają być wypłacane tylko tym krajom, w ktorych w latach 1910 do 1919 nie będą pobierane krajowe podatki od wódki i piwa, które zrezygnują z dodatków do osobisto-dochodowego podatku i uporządkują odpowiednio budżet. Ale podatek wyszynkowy w Galicyi i Bukowinie pozostaje nietknięty. Co do piwa, warunek w Galicyi uważany już będzie za spełniony, jeśli krajowy podatek od piwa od 1 stycznia 1911 wynosić będzie po 4 K od hektolitra, albo zastąpiony zostanie przez tej samej wysokości podatek wyszynkowy.

Projekty te przedłożył poprzednio rząd na specyalnej ankiecie, jaka odbyła się w Wiedniu w sprawie uzdrowienia finansów krajowych. Ankieta, usłyszawszy te projekty, rozeszła się, gdyż nie chciała wyrokować o nich przed porozumieniem się z wy-

działami krajowemi. Mimo to projekty te zostały przedłożone izbie posłów.

Na razie zadawalniamy się przedstawieniem ich treści. Przyjdzie czas na ich omówienie. Teraz chcemy tylko wyrazić przekonanie, że Koło polskie oceniając je, będzie pamiętało o ciężarach, jakie ponosi już teraz ludność rolnicza i że nas nie będzie chciało lekkomyślnie obciążać. Rozumiemy, że państwo, gdy potrzebuje dochodów, ucieka się do podatków, lecz wiemy także, iż we wszystkiem musi być sens i miara. Przedewszystkiem zaś nie można dopuścić do pokrzywdzenia naszego kraju, na co się podobno zanosi. Koło polskie będzie odpowiedzialne przed opinią publiczną, aby na to nie pozwoliło.

## Z obrad Prawicy Narodowej.

W Krakowie odbyło się, jak już zaznaczyliśmy, Walne Zgromadzenie Stronnictwa Prawicy Narodowej. Czytelnicy nasi wiedzą, jak wielkie znaczenie musi posiadać dla kraju organizacya żywiołów umiarkowanych i pragnących pracować dla dobra Ojczyzny i kraju w duchu narodowym i katolickim. Dlatego też podajemy niżej niektóre najważniejsze momenty z obrad Prawicy, zastrzegając sobie jeszcze powrócenie do tej sprawy, szczególnie co do tych części narad Prawicy, które tyczyły się rolników. Na razie trzeba streścić przedewszystkiem sprawozdanie z działalności Prawicy, przedłożone przez członka wydziału wykonawczego, p. Stanisława Konopkę. Główne ustępy tego sprawozdania tak się przedstawiały:

Na sam początek działania Prawicy — mówił p. Konopka — przypadły wybory sejmowe. Stronnictwo nasze przystępowało do akcyi wyborczej z pamięcią o tem, że wzięło sobie za zadanie łączyć żywioły narodowe, a nie rozdzielać je, to też postanowiło unikać walki wyborczej, o ile się da. Spełnienie tego zamiaru umożliwił nam zwrot, jaki się ujawnił w postępowaniu i działaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego. W odezwach i enuncyacyach jego przywódcy, oraz w artykułach *Przyjaciela Ludu* objawiono chęć porzucenia tak silnie wichrzącej kraj walki klasowej z większą własnością i duchowieństwem, oraz przeprowadzenia wyborów sejmowych bez walki, na podstawie wzajemnego porozumienia. Stronnictwo ludowe zapowiadało również, że po wyborach przejdzie na pole pracy pozytywnej, której owoce pójdą rzeczywiście na pożytek ludu. Na tem polu spotkanie i porozumienie się Stronnictwa Prawicy Narodowej z Polskiem Stronnictwem Ludowem było pożądanem, bo stronnictwa konserwatywne w dalszej pracy z ludem widziały zawsze podstawę narodowego rozwoju.

Porozumienie to przyszło do skutku, a gdy uzyskano ze strony Stronnictwa Ludowego pewne oświadczenia co do wstąpienia ludowców do Koła Polskiego, Stronnictwo Prawicy Narodowej zawarło istotnie z przywódcą Polskiego Stronnictwa Ludowego kompromis wyborczy, nie wahając się ponieść ze swej strony znacznych ofiar co do liczby mandatów sejmowych.

W takiej ważnej chwili umiało Stronnictwo Prawicy Narodowej podporządkować interes partyjny sprawie publicznej i nie ma powodu żałować tego kroku. Zaznaczyć ono może nietylko lojalne dotrzymanie z obu stron kompromisu wyborczego, ale przedewszystkiem podnosi z naciskiem, iż wybory odbyły się w zupełnym spokoju, bez jakichkolwiek zaburzeń lub jakiejkolwiek presyi i że podczas kampanii wyborczej nie wystąpiły na jaw dawne między dworem a gromadą niechęci i uprzedzenia, lecz przeciwnie uwydatniło się pewne między niemi nietylko chwilowe porozumienie, ale także przyjazne zbliżenie, zapowiadające utrzymanie na przyszłość dobrych stosunków. Pragnąć tylko możemy, aby ten zwrot umacniał się i utrwalał i aby się stał początkiem dalszego naszego współdziałania z ludem dla dobra całego kraju.

Bezpośredniem niejako następstwem porozumienia wyborczego i przeprowadzonych na podstawie tego porozumienia wyborów sejmowych, było wstąpienie ludowców do Koła polskiego, na czem oczywiście zyskało znaczenie i wpływ Koła. Niewątpliwie w pierwszym rzędzie uczucie patryotyczne powiodło ludowców do Koła polskiego, w czem pocieszający dowód skrzepienia poczucia narodowego i myśli narodowej w szerokich warstwach naszego społeczeństwa. Niemniej jednak pozostanie to zasługą Stronnictwa Prawicy Narodowej, iż ono temu zjednoczeniu się żywiołów narodowych w Kole polskiem tak szczęśliwie utorowało drogę i przez to oddało wielkiej wagi przysługę interesowi narodowemu, który tak bardzo wymaga jednolitości i solidarności całej polskiej reprezentacyi parlamentarnej.

Przy dwóch uzupełniających wyborach posłów do Rady państwa i Sejmu, postawiło Stronnictwo Prawicy Narodowej własnych kandydatów, którzy też z wyborów wyszli zwycięsko. W okręgu wyborczym Nr. 23 (Mielec-Tarnobrzeg) w miejsce Dra Bobrzyńskiego, który po nominacyi namiestnikiem kraju złożył mandat poselski do Rady państwa, został wybrany znaczną większością głosów prof. Dr. Antoni Górski, zaś w okręgu chrzanowskim w miejsce śp. Andrzeja hr. Potockiego posłem do Sejmu został wybrany jednogłośnie Edward hr. Mycielski.

### Organizacya Prawicy.

Jak w Krakowie tak również na prowincyi, zawiązuje Wydział wykonawczy komitety miejscowe. Istnieją one dotąd w 15 miastach. W 9-ciu miastach, w których mamy liczniejsze grona naszych członków, a w których dotąd do zawiązania komitetów miejscowych nie przyszło, jak również w 25 powiatach politycznych zachodniej części kraju, zamianowaliśmy 72 delegatów, którzy godność przyjęli, a których zadaniem jest z jednej strony informowanie Wydziału wykonawczego o istniejących na prowincyi stosunkach, branie czynnego udziału w pracy społecznej i politycznej, a z drugiej branie udziału w zebraniach delegatów i tworzenie opinii w sprawach ważniejszych, w których wydział wykonawczy sam decydować nie chce.

Do spraw mających ogólne krajowe znaczenie, któremi się Wydział wykonawczy zajmował, należy sprawa

### reformy obecnych organizacyi rolniczych.

Polskie Stronnictwo Ludowe zwróciło się do Stronnictwa Prawicy Narodowej z propozycyą pod-

jęcia tej reformy za wspólnem porozumieniem. Żądania Polskiego Stronnictwa Ludowego szły w trzech kierunkach. Po pierwsze uludowienie organizacyi tak, żeby jak najszersze warstwy ludności rolnej do nich należały, powtóre ujednostajnienie organizacyi tak, żeby w miejsce obecnych równolegle działających towarzystw gospodarskiego we wschodniej części, rolniczego w zachodniej części i Kółek rolniczych w całym kraju, powstała jednolita organizacya, cały kraj obejmująca, po trzecie: organizacya nowa opierąćby się miała na osobnej krajowej ustawie i byłaby uposażona w wyłączne prawo do zastępowania interesów rolnictwa krajowego wobec władz rządowych i krajowych.

Stronnictwo Prawicy Narodowej przyjęło tę propozycyę Polskiego Stronnictwa Ludowego z całą życzliwością. Wydział wykonawczy powołał do zajęcia się tą sprawą komisyę złożoną z prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego, K. Czecza, M. Dydyńskiego, Al. Dąmbskiego, St. Dolańskiego, Jana hr. Konopki, dr. Jana Hupki i dr. A. Krzyżanowskiego, która po rozważeniu sprawy uznała potrzebę reformy organizacyi rolniczych w kraju i oświadczyła się za współdziałaniem Stronnictwa Prawicy Narodowej w sprawie tej reformy ze zastrzeżeniem, że zasady nowej organizacyi dadzą pewną rękojmię utrzymania narodowego stanu posiadania na wschodzie i całego rolnictwa nie narażą na niebezpieczeństwo obniżenia poziomu kultury rolnej.

Wychodząc jednak z tego założenia, że przy przedsięwzięciu tego dzieła nie może być pominięty głos obecnych organizacyi rolniczych, Wydział wykonawczy Stronnictwa Prawicy narodowej za zgodą Polskiego Stronnictwa Ludowego, przedłożył tę sprawę centralnemu Wydziałowi Stowarzyszeń rolniczych, który się nią w dalszym ciągu zajął i opracował projekt, mający być przedmiotem dalszych obrad i pertraktacyi.

**Program Prawicy,**

streszczony w rezolucyach, które zgromadzenie uchwaliło, przedstawił prezes Prawicy, wielki rolnik Zdzisław hr. Tarnowski. Mówił on między innemi jak następuje:

Opracowaliśmy pięć rezolucyi, które w imieniu i na mocy uchwały wydziału będę miał zaszczyt przedstawić panom, jako wyraz naszych zapatrywań.

Pierwsza rezolucya jest streszczeniem zasad, na podstawie których przystąpiliśmy do naszej organizacyi. Są to zasady zachowawcze, nie w tem znaczeniu, jakobyśmy byli przeciwnikami postępu i jakobyśmy nie liczyli się z faktem demokratyzacyi kraju. Przeciwnie, pragniemy reform i dążymy do tego, aby się wszyscy zrównali, ale zrównali nie w obniżeniu ogólnem, w obniżeniu poziomu naszych ciał autonomicznych, lecz aby się równali u szczytu zrozumienia i miłości sprawy ogólnej.

Zachowawczymi jesteśmy w następującem znaczeniu: Program nasz jest przedewszystkiem ogólno narodowy — nie jest bynajmniej klasowy. Liczymy się w polityce ze stosunkami realnymi i na nich budujemy nasz program. Nie chcemy burzyć wszystkiego, cośmy oddziedziczyli tradycyą, owszem utrzymać to, co w niej pożyteczne, zacne i dobre, chcemy tylko uzupełniać braki, usuwać to, co przeżyte i złe — nowe na to miejsce wprowadzając dzieła i reformy.

Po tej ogólnej charakterystyce cztery następne rezolucye podnoszą stanowisko nasze wobec ludności rolniczej, wobec ludności miejskiej i wreszcie wobec spraw dla całego kraju ważnych a obecnie będących przedmiotem ogólnego zainteresowania. Sprawami temi są: sprawa oświaty, sprawa reformy gminnej i administracyjnej i sprawa reformy wyborczej.

Ograniczyliśmy się do tych trzech spraw dlatego, że szło nam o teoretyczne wyrażenie naszych zapatrywań, ale o określenie stanowiska w tych sprawach, nad których przeprowadzeniem w obecnych realnych stosunkach możemy faktycznie z pozytywnym rezultatem pracować.

Wobec ludności rolniczej podnosi rezolucya druga jak obszerne jeszcze pole mamy do działania — a jeżeli stwierdzimy to odnośnie do własności mniejszej i dla niej domagać się będziemy pomocy i reform, to z tą samą siłą domagać się musimy pomocy i reform dla własności większej, która w chwili trudnej i przełomowej dla siebie, poparcia oczekiwać ma prawo.

Zgodnie z naszem stanowiskiem zasadniczem, będąc najbardziej stanowczymi przeciwnikami walki klasowej, pragniemy w rezolucyi trzeciej stwierdzić, że interesa ludności miejskiej mają w nas zwolenników prawdziwie życzliwych.

W rezolucyi czwartej określamy dokładnie dążenia nasze i stanowisko wobec wychowania publicznego — kładąc nacisk na doniosłość tej sprawy i potrzebnych reform, pragniemy tu działać w przekonaniu, że od wychowania młodzieży, jako przyszłych obywateli kraju, zależy przyszła tego kraju dola.

Wreszcie w rezolucyi piątej, ze spraw ogólnego znaczenia, podnosimy z naciskiem, idąc tu za tradycyą koła sejmowego krakowskiego, jako najważniejszą i najpilniejszą sprawę reformy gminnej i administracyi, zaznaczając, że pragniemy wytężyć nasze usiłowania; celem przeprowadzenia jej w porozumieniu z innemi stronnictwami narodowemi — nie uchylimy się też z pewnością od współdziałania nad kwestyą rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu.

**Rezolucye.**

1. Stronnictwo Prawicy Narodowej dąży do urzeczywistnienia określonych w swoim statucie zasad przez polityczne zorganizowie żywiołów zachowawczych, jako czynnika twórczego, opierającego swój program na stosunkach realnych i uznającego za wyłączne kryteryum swojego działania interes całości społeczeństwa.

Na tej kardynalnej podstawie budując Stronnictwo Prawicy Narodowej z jednakową energią popierać będzie interesy ludności rolniczej, jak interesy ludności miejskiej.

2. Zważywszy,

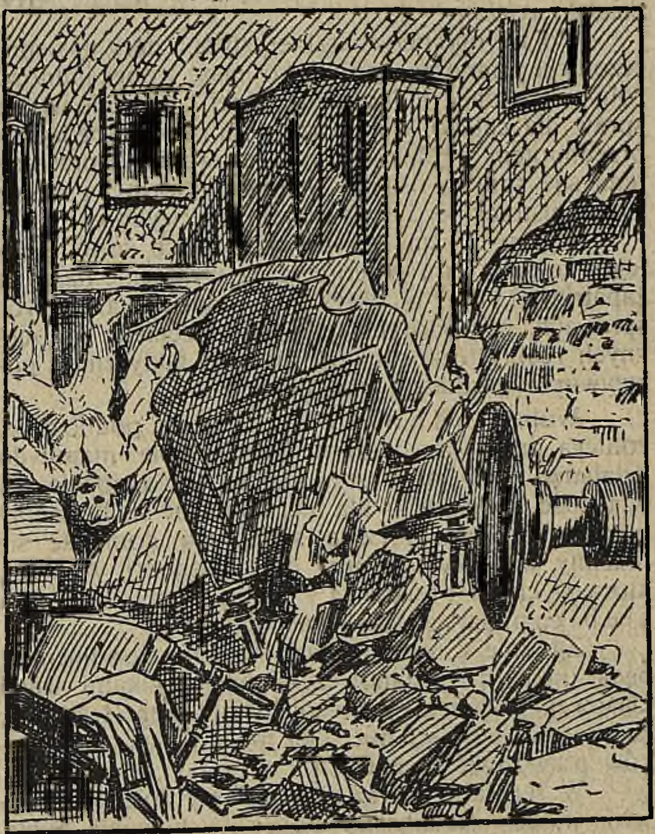
że kraj nasz jest przeważnie rolniczym,

że większa część rosnących ciągle ciężarów spada na rolników,

że wskutek tego od dobrobytu rolników zawisł dobrobyt kraju, a osłabienie produkcyi rolniczej odbićby się musiało ujemnie na równowadze ogólnych stosunków krajowych,

że ludność włościanska weszła dopiero na drogę samodzielnej pozytywnej pracy społecznej,

**Niezwykły wypadek.**



**Lokomotywa w pokoju.** (Patrz „Nasze ryciny").

że wreszcie własność średnia ziemska w przełomowej chwili silnej potrzebuje opieki —

Stronnictwo Prawicy Narodowe uznaje za swoje zadanie popieranie w drodze działalności społecznej i w drodze legislatywy interesów ludności rolniczej przy równem uwzględnieniu potrzeb własności większej i mniejszej.

Stronnictwo Prawicy Narodowej ma nadzieję, że z takiego zrozumienia naszego położenia wychodząc i utrzymując nadal zainicyowane w czasie ostatnich wyborów do Sejmu harmonijne stosunki, rozwiąże bez marnowania dorobku narodowego i ekonomicznego, najważniejsze obecnie zadania grupujące się dookoła sprawy ochrony własności średniej i sprawy organizacyi rolniczej.

3. W pełnem zrozumieniu znaczenia, jakie dla rozwoju naszego narodu mają miasta, Stronnictwo Prawicy Narodowej użyczy najżywszego poparcia interesom ludności miejskiej. Zgodnie z tradycyą stronnictwa konserwatywnego nie oszczędzimy żadnego wysiłku, dążącego do podniesienia miast jako ognisk nauki, sztuki, kultury, przyczem szczególną dbałością otoczymy Kraków, stolicę duchową Polski.

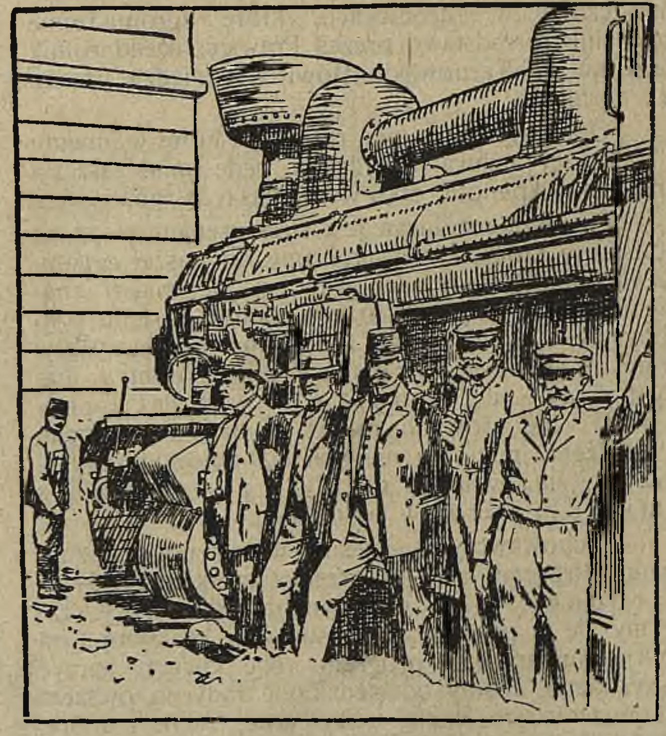
Wzrost przemysłu i handlu znajdzie w naszem stronnictwie gorących orędowników. W szczególności pod względem ekonomicznym za najbliższe uważamy te wszystkie środki, które mają na celu przeciwdziałać przeciążeniu podatkowemu i przez rozbudzenie odpowiedniego ruchu assocyacyjnego usunąć skutki ciągle wzmagającej się drożyzny.

Jak spraw ludności robotniczej wiejskiej nie spuszczaliśmy i nadal spuszczać nie będziemy z oka i dawaliśmy tego dowody w pracy ustawodawczej, tak też i w dziedzinie stosunków robotniczych fabrycznych, idąc za wzorem zachodnio-europejskich stronnictw konserwatywnych, będziemy współdziałać przy rozwoju ustawodawstwa robotniczego ochronnego.

4. Sprawom wychowania publicznego uważamy za obowiązek poświęcić naszą pracę, zwłaszcza gdy społeczeństwo w obecnej dobie widzi i uznaje w nich zadanie jedno z najważniejszych i nalpilniejszych. Pragniemy mieć szkołę rozwijającą ducha religijnego, narodową, do samodzielności wiodącą umysł i charakter, dostosowaną do warunków i potrzeb ludności, która z niej ma korzystać, szkołę wolną od polityki. Pragniemy również, aby system wychowania publicznego wszedł jaknajrychlej na stałe tory i aby okres doświadczeń nie odbywał się kosztem młodzieży.

5. Zgodnie z programem stronnictwa konserwatywnego, które od początku ery konstytucyjnej uważało za najpilniejszą sprawę reformy gminy i administracyi, Stronnictwo Prawicy Narodowej oświadcza, że uczyni wszystko, aby ją przeprowadzić, nie uchylając się również od współdziałania przy dyskusyi znajdującej się obecnie na porządku dziennym dyskusyi publicznej sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu na warstwy, które go dotychczas nie mają. Uznając za cel reform zaprowadzenie ładu i porządku w gminie i wzmocnienie jej sił intelektualnych i moralnych, Stronnictwo Prawicy Narodowej nie wyklucza co do sposobu osiągnięcie tego celu drogi porozumienia się z innemi stronnictwami, oświadcza jednak, że nie zgodzi się na taką reformę, któraby dla doktryny czyniła ofiarę z naszych narodowych interesów, ani też na reformę, którąby dyktowana interesem stronniczym lub przez niesprawiedliwy rozkład ciężarów publicznych, pozbawiała kraj, powiat, gminę żywiołów, przez swą inteligencyę, przez tradycyę współ-

**Niezwykły wypadek.**



**Lokomotywa w pokoju.** (Patrz „Nasze ryciny").

działania w rządach, zabezpieczających pożądane warunki dla pozytywnej pracy naszych ciał reprezentacyjnych.

Rezolucye te uchwalono wśród oklasków. Poprzednio jednak toczyła się nad nimi ważna dyskusya, do której powrócimy.

# Ze spraw rolniczych.

### Rolnicy u namiestnika.

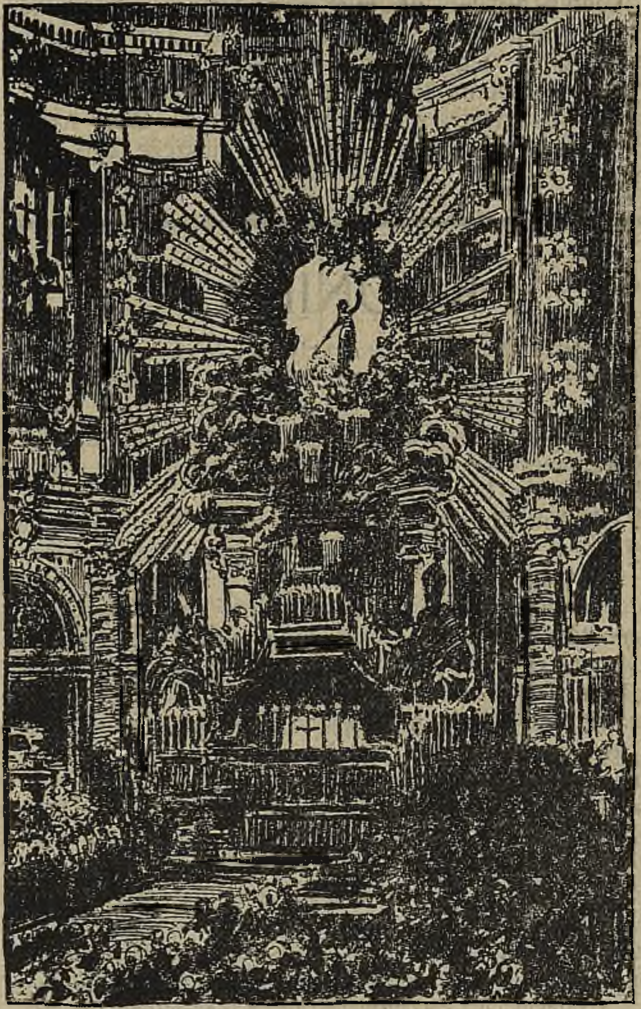
Wykonując uchwałę, powziętą jednomyślnie przez komitet Tow rolniczego krakowskiego, udała się w dniu 28 kwietnia deputacya tegoż komitetu do p. namiestnika, aby złożyć podziękowanie za przeprowadzoną w wielkim stylu akcyę ratunkową dla złagodzenia skutków zeszłorocznych klęsk elementarnych.

W deputacyi, prowadzonej przez prezesa Towarzystwa Zdzisława hr. Tarnowskiego, wzięli udział członkowie komitetu: prof. Dr. Stefan Jentys, Edward Maurizio i Adam hr. Stadnicki. tudzież sekretarz Towarzystwa, Dr. Józef Raczyński. Przemawiając imieniem deputacyi, hr. Tarnowski dał wyraz głębokiemu uczuciu wdzięczności za usilne starania, podjęte przez p. namiestnika, celem przyjścia z pomocą ciężko nawiedzonemu rolnictwu i podniósł główne momenty, które akcyi ratunkowej zapewniły istotną skuteczność. Wczesne i energiczne zarządzenie przygotowań, przyspieszyło udzielenie pomocy właśnie na chwile największej potrzeby; oparcie organizacyi ratunkowej na komitetach miejscowych, dostosowało w większej mierze akcyę do różnorodnych potrzeb i życzeń ludności, dając jej zarazem znamię i rękojmię zupełnej bezstronności; powołanie przedstawicieli organizacyj rolniczych do krajowego komitetu zapomogowego i komitetów powiatowych, zapewniło tym kompetentnym czynnikom pożądany w interesie ludności rolniczej wpływ na akcyę; wyjednanie w tak ciężkiej chwili finansowo dla państwa wydatnych środków pieniężnych od rządu (razem okrągło 6,000,000 kor.) dozwoliło rozwinąć akcyę w tak szerokich rozmiarach, w jakich dotąd w kraju podjęta nigdy nie była; wreszcie ustawiczna, niestrudzona, osobista ingerencya p. namiestnika na wszystkie szczegóły akcyi od samych początków aż do końcowego stadyum, nadała jej niezwykłą w naszych warunkach sprężystość.

Odpowiadając na przemówienie hr. Tarnowskiego, namiestnik wyraził zadowolenie, że opinia Tow. rolniczego krakowskiego łączy się z uznaniem, które działalność krajowego komitetu zapomogowego znalazła w całym kraju i wobec którego nieliczne głosy nieżyczliwej krytyki, pozostały odosobnione. Wynik akcyi, mimo licznych i nieuniknionych w takich razach trudności, ocenia opinia całego kraju, jako bardzo dla ludności korzystny. Korzyść ta doraźna zyskuje jeszcze na znaczeniu przez sukces wychowawczy, jaki przyniosła, nauczając ludność włościańską stosowania paszy treściwej przy przezimowaniu inwentarza w wielu okolicach, gdzie użycie w tym celu np. otrąb było dotąd nieznane i gdzie w początkach akcyi ludność wzbraniała się je nabywać.

Rozmawiając następnie z członkami deputacyi, omawiał p. namiestnik sytuacyę w poszczególnych powiatach ze względu na ostatni akt ratunkowej działalności, tj. użycie kwoty 750.000 koron na naprawę uszkodzonych i wyjednanie dalszych 500.000 kron na budowę nowych dróg w powiatach, które najbardziej ucierpiały.

### Joanna Dark.



U św. Piotra. (Patrz „Nasze ryciny").

# Z doświadczeń rolniczych.

Gdzie nauka radzi
A praca gromadzi,
Oszczędność zachowa
A cnota jest zdrowa,
Tam też miły bracie
Pomyślność jest w chacie.

### O skarmianiu świeżego siana.

Dobre siano, które składa się ze znacznej ilości mocno pachnących traw, może wywołać u zwierząt zajęcie i ból głowy. Każde świeże siano ma także znaczną ilość wody, która zmniejsza się przy przechowaniu; świeże siano „poci się", robi się ciepłe i wilgotne. Proces ten trwa z reguły cztery do ośmiu tygodni, a skutkiem przebycia tego procesu siano traci ów silny zapach i ostry smak. Dopiero

po skończeniu tego pocenia się, można używać siana jako karmy.

Jeżeli skarmia się siano przed odbyciem tego procesu, połączone to jest z rozmaitemi niebezpieczeństwami i tym sposobem powstają nieraz znaczne szkody. Żywione takiem świeżem sianem zwierzęta, bardzo silnie się pocą i wydzielają mocz ciemno zabarwiony, który pozostawia osad. Przy obfitszem karmieniu takiem sianem, występują często ciężkie zaburzenia w trawieniu, zwierzęta dostają kataru żołądka i kiszek, połączonego z gorączką, tracą apetyt, dostają pragnienia; odchody są miękkie i śmierdzące. Konie dostają wzdęcia, kolek, a nieraz nawet giną. Stąd można wnioskować, że podczas procesu „pocenia się“ siano zawiera rozmaite szkodliwe substancye; z tego względu nie należy nigdy skarmiać siana, które nie przebyło jeszcze tego procesu.

# KRONIKA.

**Nasze ryciny.** Niezwykły wypadek zdarzył się w Przemyślu na dworcu kolejowym. Lokomotywa pociągu, puszczonego przez omyłkę, na t. zw. tor ślepy, t. j. zakończony wałem ziemnym, a służący do ustawiania wagonów, wjechała do budynku kolejowego. Przebieg wypadku był następujący:

Dworzec przemyski jest tak ciasny, że konieczne tory t. zw. ślepe, pomieszczono w obrębie samej stacyi. Na taki właśnie tor, którego wylot zamknięty wałem, oddalony jest zaledwie o kilka metrów od ściany koszar konduktorskich, wjechał pociąg robotniczy. Bezpośrednią przyczyną wypadku było popsucie zwrotnicy i nieostrożność urzędnika ruchu, dająca się wytłómaczyć przepracowaniem. Urzędnik polegając na telefonicznej informacyi zwrotniczego, nie zbadawszy poprzednio naocznie stanu rzeczy, dał sygnał odjazdu. Pociąg ruszył — i wjechał do koszar. Konduktor Roman Żurowski z Zagórza, który spał w łóżku przy ścianie zewnętrznej, został wraz z łóżkiem odsunięty siłą uderzenia o przeszło metr i wyleciał na podłogę. Z przestrachu grozi mu poważna choroba nerwowa. Podróżni albo pospadali z ławek, albo pozrywali się przerażeni na równe nogi. Wagony odczepiono, z ogrzewalni przyprowadzono zapasową lokomotywę i pociąg po dwóch godzinach opóźnienia ruszył w dalszą drogę. Ze służby kolejowej zgłosili się jako kontuzyowani: Karol Kuczkowski, maszynista, Jan Bieliński, palacz i konduktorzy; Jan Łopuć, Dawid Kritz, Antoni Rutkowski, Franciszek Staszczyński i Filip Titio, wszyscy ze Lwowa. Z podróżnych: Natan Lebensart, kupiec ze Stanisławowa i Hryć Siry, robotnik ze Sokołowa.

Podczas uroczystości ogłoszenia Joanny Dark za Błogosławioną, odbywały się w bazylice św. Piotra w Rzymie różne wielkie obrzędy, o których pisaliśmy w poprzednich Nrach *Roli*. Obecnie pomieszczamy rycinę wyobrażającą zakończenie tych uroczystości. Mianowicie, gdy odczytano dekret uznania Joanny Dark za Błogosławioną, ukazał się nad wielkim ołtarzem olbrzymi obraz świetlny, ułożony z lampek elektrycznych, a wyobrażający Joannę w zbroi i z mieczem, którym ocaliła Francyę. Potężne wrażenie uroczystości pozostanie na zawsze w sercu wiernych, którzy przy nich byli obecni.

**Powrót rezerwistów.** Powrócili z Bośni do Krakowa wysłani tam w marcu rezerwiści pierwszego powołania, należący do 13 pułku piechoty. Są to same „krakowskie dzieci“, dlatego na dworcu celem powitania zebrały się ich rodziny, nadto grono oficerów i żołnierzy 13 pułku. Rezerwiści głośnymi okrzykami powitali Kraków; na dworcu po przyjeździe pociągu zagrała orkiestra pułku. — Żołnierze wszyscy przybyli w dobrem zdrowiu; z dworca pomaszerowali do koszar arcyks. Rudolfa, skąd zostali rozpuszczeni do domów. Wrócił też pułk lwowski (30) oraz złoczowski. Inne również są w drodze.

**Nowe starostwo.** Z Oświęcimia piszą: W najbliższych miesiącach, podobno od 1 lipca b. r. ma wejść w życie starostwo w Oświęcimiu. Miasto nasze, liczące przeszło 8 tysięcy mieszkańców, wchodzi dotąd w okręg starostwa bialskiego. Na pomieszczenie nowego starostwa przeznaczono obszerny starożytny zamek, ongiś siedzibę książąt oświęcimskich, położony na wzgórzu nad Sołą, opodal ujścia jej do Wisły. Obecnie dokonywa się restauracya zamku i adaptacye stosownie do potrzeb urzędów starostwa.

**Bandyta z Królestwa w Galicyi.** Dnia 4 lutego b. r. około godziny 7 wieczorem jechał kupiec Zacharyasz Steinbrecher z furmanem Józefem Rutką z Mysłowic do Jaworzna. Gdy wyjechali z Wysokiego Brzegu, przystąpili do nich na drodze dwaj nieznani mężczyźni i wskoczyli na furę; zaledwie ujechali 200 kroków, jeden, skierowawszy lufę rewolweru do woźnicy, kazał stanąć z wozem i dać pieniądze. Steinbrecher zeskoczył z wozu i uciekł; napastnicy puścili się w pogoń, nakazawszy Rutce nie ruszać się z miejsca pod groźbą zastrzelenia. Po 10 minutach pościgu, napastnicy dopędzili Steinbrechera; wtedy jeden, trzymając skierowany ku przerażonemu kupcowi rewolwer, zawołał: ręce do góry! Steinbrecher podniósł ręce do góry, napastnik porozpinał mu ubranie i zabrał 20 kor., 13 marek, oraz scyzoryk; drugi napastnik stał obok. Tymczasem furman Rutka szybko odjechał po pomoc do pobliskiej komory celnej; widząc to, bandyci uciekli. Żandarmerya podjęła śledztwo i według opisu Rutki i Steinbrechera schwytali dnia 11 lutego Edwarda Jeskego i Romana Miśkiewicza. Jesko przyznał się do zbrodni; rozpoznali go także Rutka i Steinbrecher, jako tego napastnika, który zatrzymał konie, groził Steinbrecherowi i zabrał mu pieniądze. W toku śledztwa, Jesko uciekł z więzienia, a pozostał tylko obwiniony Miśkiewicz, który zaprzeczył swego udziału w rabunku, podając, że z Jeskiem poznał się dopiero 5 lutego. Rozpoznali go wszakże dokładnie tak Steinbrecher, jak Rutka, oraz świadek Jakób Lieberfreund. — Miśkiewicz stanął przed przysięgłymi w Krakowie i został skazany na cztery lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w dniu spełnienia zbrodni, oraz na wydalenie z granic monarchii po odcierpieniu kary.

**„Pożyczka hipoteczna“.** W grudniu zeszłego roku zgłosił się do kancelaryi notaryalnej w Podgórzu nieznajomy włościanin z Polanki Haller i przedstawiwszy się jako Franciszek Morawa, oraz przedłożywszy potrzebne dokumenta, prosił o sporządzenie skryptu dłużnego na kwotę 700 koron, którą zamierzał pożyczyć na hipotekę swej realności w podgórskiem stowarzyszeniu pożyczkowem i oszczędności „Wzajemna pomoc“. Ponieważ stowarzyszenie nie chciało wówczas udzielić pożyczki, zgłosił się ponownie w kancelaryi notaryalnej w styczniu b. r., a gdy pożyczka jeszcze nie. była uchwaloną, przybył po raz trzeci 19 lutego b. r. i przyprowadził dwóch świadków: Andrzeja Jelenia i Wojciecha Dunaję, którzy potwierdzili tożsamość jego osoby

jako Franciszka Morawy i właściciela realności w Polance Haller. Pożyczkę też otrzymał.

Gdy doręczono uchwałę intabulacyjną Franciszkowi Morawie w Polance Haller, okazało się, że Morawa nic o pożyczce nie wie i że zaszło oszustwo. Rozpoczęto zaraz poszukiwania za fałszerzem i aresztowano Jana Sasora, wyrobnika, zamieszkałego w Polance Haller. Aresztowanego Sasora rozpoznały wszystkie osoby, tak z biura notaryalnego, jak z instytucyi finansowej, jako tego, który żądał kredytu dłużnego i wziął pieniądze pod fałszywem nazwiskiem Franciszka Morawy. Rozpoznali go także owi dwaj świadkowie, którzy stwierdzili tożsamość jego osoby w biurze notaryalnem. Ludzie ci nie znali wcale poprzednio oszusta; spotkał on ich na rynku podgórskim, zafundował im wódki, wręczył po 30 halerzy i uzyskał poświadczenie, że go znają jako Franciszka Morawę.

Sasor wypierał się w śledztwie czynu. Gdy przed paru dniami zasiadł na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem przysięgłych wypierał się dalej obwiniony oszustwa, mimo zeznań świadków. Ostatecznie przysięgli wydali werdykt uwalniający, nie nabrawszy przekonania, czy to Sasor był istotnie owym oszustem, o którego szło.

**Myszy zjadły 2800 marek pruskich.** Pewien gospodarz w Dwielen pod Kłajpedą w Prusach Wschodnich sprzedał niedawno swą posiadłość i zatrzymał 2800 mk. w domu, ponieważ w obecnych niepewnych czasach nie wierzył bardzo bankom. Gdy w tych dniach zamierzał policzyć pieniądze i pobawić się niemi, jak prawdziwy skąpiec, spostrzegł z przerażeniem, że myszy przyrządziły sobie z nich obiad. Około 2000 mk. bank pruski mu wypłacił, ponieważ na kawałkach odcyfrować było można jeszcze numery banknotów, reszta przepadła.

**Latający chłop.** Pisma rosyjskie opowiadają ciekawe rzeczy o małoruskim chłopie Tkaczence, ze wsi Bielmanówka w gubernii czernichowskiej, który wynalazł maszynę do latania, ze skrzydłami poruszanemi zapomocą nóg. Tkaczenko pracował nad swym wynalazkiem ośm lat, podczas prób nieraz spadał z dachu i tłukł się dotkliwie. Wkońcu jednak obmyślił takie urządzenie skrzydeł i mechanizmu do ich poruszania, że mógł się przez dłuższy czas utrzymać w powietrzu i odbywać napowietrzne wycieczki. Tkaczenko choć umie czytać i pisać, nie wiedział o ruchu, jaki w ostatnich czasach zapanował w dziedzinie żeglugi powietrznej, nie czytał bowiem wcale gazet. Poinformowano go jednak, że w Moskwie istnieje Towarzystwo, które zajmuje się lataniem w powietrzu. Zdecydował się więc pojechać do Moskwy i przed miesiącem wyruszył w podróż. Do najbliższej stacyi kolejowej było 17 wiorst, poleciał więc na skrzydłach. Niedaleko wsi Plisek musiał przelatywać nad polem zalanem wodą. Bojąc się wpaść w wodę, zaczął silniej poruszać skrzydłami, skutkiem czego złamało mu się jedno skrzydło. Tkaczenko wziął wtedy skrzydła na plecy i poszedł piechotą na stacyę. Tu zaaresztował go żandarm i zaprowadził do naczelnika ziemskiego i do komisarza policyjnego. Ci dopiero wybawili biedaka z kłopotu i dali mu 5 rubli na naprawę skrzydeł. — O konstrukcyi tej maszyny do latania wiadomo tylko tyle, że zbudowana jest z patyków i perkalu, powiązana sznurkami. Pierwszą znaczniejszą podróż 16 przeszło wiorst Tkaczenko przebył w ciągu przeszło godziny, odpoczywając w drodze 5 razy. W okolicy krążą pogłoski, że o wynalazku tym oddawna już wiedzieli Niemcy i że przybywały tam jakieś osoby z Berlina, aby poznać zasady jego wynalazku.

**Polak-minister na Kubie.** Gubernator Kuby Magoon wydał książkę p. t. „Republika Kuba". W tem dziele poświęca także wspomnienie pośmiertne Karolowi Roloffowi, ministrowi kubańskiemu, który był Polakiem. Urodził się w Królestwie Polskiem w r. 1840; brał udział w powstaniu styczniowem, a następnie schronił się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stąd po krótkim pobycie, udał się na wyspę Kubę, a poznawszy się z tamtejszymi stosunkami, przyłączył się do powstania przeciw panowaniu hiszpańskiemu. Po powstaniu, zbiegł wraz z kilku innymi rewolucyonistami kubańskimi do republiki Honduras, gdzie zawarł serdeczne stosunki z wybitnymi ludźmi i ożenił się z córką prezydenta Guardioliego. Pobyt jego w Hondurasie nie trwał długo. Opuściwszy z żoną republikę, bawił znów przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych, poczem udał się ponownie na wyspę Kubę. W partyi republikańskiej zajął wybitne stanowisko, został jenerałem i piastował wysokie urzędy. Gdy w r. 1897 Kuba przestała być kolonią hiszpańską i przeszła pod protektorat Stanów, zaczął do spółki z Palmą pracować nad reorganizacyą wyspy. Przez dłuższy czas kierował ministerstwem finansów. Kubańczycy otaczali go czcią i szacunkiem. Zmarł w dniu 17 maja 1907 r. Naród kubański wyprawił mu wspaniały pogrzeb. Jeszcze dziś Kubańczycy wspominają o nim, jako o jednym ze swych wybitniejszych wojowników o niepodległość. Jak wybitne stanowisko zajmował pomiędzy Kubańczykami, widać i stąd, że eks-gubernator Magoon poświęca mu wspomnienie pośmiertne zaraz na drugiem miejscu po byłym prezydencie Palmie. Jak się właściwie Roloff nazywał, gdyż prawdopodobnie jest to tylko skrócenie właściwego nazwiska, p. Magoon niestety nie mówi.

**Jednajcie nowych czytelników,**
**By rosła siła wśród rolników!**

# Sprawy ekonomiczne.

*Łańcut, w maju.*

Przed kilkunastu dniami odbyło się tutaj Walne Zgromadzenie członków Banku ziemskiego, w którem wzięło udział 32 członków, reprezentujących 213 głosów. Sprawozdanie Dyrekcyi wykazuje dalszy silny rozwój interesów Banku.

W r. 1908 przystąpiło świeżych członków 272, a zgłosiło wystąpienie 20, z udziałami w kwocie 3500 K. Ogółem stowarzyszenie liczy 901 członków z subskrybowanymi udziałami 276.400 K i wpłaconą na udziały gotówką w wysokości 181,231.30 K. Gotówką wpłacone udziały powiększyły się o 80,309.30 K.

Bank posiada 9 majątków własnych a 20 majątków (28 folwarków) ma powierzonych w komisową parcelacyę. W roku 1908 Bank sprzedał ogółem 2360 morgów 851 s. kw. Z dniem 31 grudnia 1908 posiadał jeszcze Bank do sprzedania 11.195 morgów 1040 s. kw. Na rozparcelowanych obszarach powstało 364 nowych gospodarstw włościańskich, z których więcej niż $^2/_3$ obejmowało gospodarstwa ponad 10 morgów. Wśród nabywców było bezrolnych 191, którzy zamiast pomnażać proletaryat rolniczy, utworzyli samoistne gospodarstwa rolne.

Ponieważ działania Banku przybrały bardzo szerokie rozmiary, gdyż regulowanie interesów swoich

członków oraz parcelacyę majątków przeprowadza Bank w przeszło 20 powiatach, położonych w rozmaitych okolicach naszego kraju, przeto Walne Zgromadzenie postanowiło zmienić firmę Banku, nadając mu charakter instytucyi więcej krajowej, ponadto w czasie jak najkrótszym otworzyć filię Banku we Lwowie.

Czysty zysk osiągnięty wynosi 51,052.40 K. Walne Zgromadzenie rozdzieliło go tak, że przydzielono do funduszu rezerwowego kwotę 10.000 koron, na rezerwę strat również 10.000 K na 8% dywidendę podobnie jak w roku zeszłym i na dodatkowo przyznaną 2% superdywidendę razem 14.000 kor., na tantyemę i remuneracye dla dyrektorów, urzędników i sług 8750 K, na rozmaite cele 6900 K, a resztę jaka się okaże, przeniesie się na rachunek zysku roku przyszłego.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło wybór Dra Władysława Michejdy, adwokata ze Lwowa na zastępcę dyrektora Banku, dalej wybrało do Rady nadzorczej pp. Dra Ernesta Adama, Ludwika Ramułta, hr. Aleksandra Skarbka, ks. Adama Wesolińskiego i Antoniego Zabielskiego, a do komisyi rewizyjnej pp. ks. Stanisława Stojałowskiego, Mieczysława Kozaka, Antoniego Trojnara, Franciszka Magrysia i Dra Gustawa Bielańskiego. Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło Dyrekcyi absolutoryum.

---

3.

# Garbus.

(Ciąg dalszy).

— Najpierw przyszło mi na myśl, że może między starym Barclay'em a panną Morrison istniały jakieś czułe stosunki i że pułkownikowa dowiedziała się o nich podczas przechadzki z panną Morrison. W ten sposób możnaby tłumaczyć gniew pani Barclay po powrocie do domu, jakoteż twierdzenie młodej panny, że w ciągu tej godziny nie zaszło nic szczególnego. Ale z drugiej strony ta aluzya jakaś do imienia Dawida, a prócz tego wielka miłość, jaką pułkownik okazywał żonie, co wszyscy zgodnie stwierdzają. Tu już rodziły się wątpliwości. Wreszcie przekonywujący argument: jak wytłumaczyć sobie w takim razie zjawienie się, owego obcego człowieka? Jak wytłumaczyć zniknięcie klucza? — Tak więc pierwsze przypuszczenie o stosunkach Barclay'a z panną Morrison odrzuciłem zupełnie, jako nie wytrzymujące żadnej krytyki. To jednak tem silniej utwierdzało mnie w przekonaniu, że młoda dama, gdyby tylko zechciała, mogłaby wyjaśnić z jakiej przyczyny miłość pani Barclay do jej męża zmieniła się nagle w nienawiść. Postanowiłem udać się do panny Morrison, aby jej wykazać, że mam pewność, iż w jej ręku spoczywa rozwiązanie zagadki. Co więcej postanowiłem ją przekonać, że wszelkie zatajanie tego, co się stało, będzie najgorszą przysługą dla jej przyjaciółki, bo w takim razie będzie ona bezwarunkowo obwiniona o zamordowanie męża.

— Panna Morrison jest to osóbka wątła, zgrabna, o płowych włosach, z bardzo pokorną miną. Nie brak jej ani bystrości umysłu, ani zdrowego rozsądku. Przez chwilę milczała i namyślała się patrząc w ziemię, potem podniosła oczy, spojrzała na mnie śmiało i udzieliła mi następujących, nadzwyczaj ciekawych informacyi:

„Przyrzekłam mojej przyjaciółce — rzekła — że zachowam tę sprawę w tajemnicy, a nie zwykłam łamać danego słowa. Ale wobec tego, że pani Barclay grozi tak ciężkie i straszne oskarżenie, wobec tego, że leży chora, bezprzytomna i nie może zeznawać, jest moim obowiązkiem nie taić niczego. I, o ile zdołam, chętnie panu dopomogę w pańskich usiłowaniach, opowiem dokładnie wszystko, co zaszło w ubiegły poniedziałek. Posiedzenie w zakładzie św. Jerzego zakończyło się około trzech kwadransy na dziewiątą. Pożegnałyśmy obecne panie i ruszyłyśmy w stronę domu. Musiałyśmy przechodzić przez ulicę Hudson, która zwykle w tym czasie bywa cicha i pusta. Po lewej stronie ulicy paliła się latarnia. Przechodząc koło niej, spotkałyśmy jakiegoś człowieka, który wyglądał jak kaleka. Głowę miał wrośniętą głęboko między ramiona, na plecach garb, nogi wykrzywione, całe ciało pogięte w dziwacznej linii. Na plecach niósł jakąś skrzynkę, przewieszoną pasami przez ramiona. Garbus spojrzał na nas pod latarnią, przystanął i zawołał strasznym głosem: „Boże mój, to przecież Nancy!“ Pani Barclay zbladła jak trup i byłaby upadła na ziemię, gdyby nie to, że kaleka podtrzymał ją ramieniem. Chciałam już przywołać policyę, ale spostrzegłam ku niezmiernemu zdziwieniu, że pułkownikowa rozmawia bardzo uprzejmie z tym człowiekiem.

„— To ty Henryku — rzekła drżącym głosem — od trzydziestu lat uważałam cię za umarłego.

„— Bo też nim jestem — odpowiedział garbus takim głosem, że dreszcz przerażenia przebiegł moje ciało. Twarz jego była ponura i odrażająca, zjadliwy blask jego oczu ciągle jeszcze prześladuje mnie we śnie. Miał włosy i brodę przyprószone siwizną, skórę zwiędłą i pomarszczoną.

„— Moja droga — zwróciła się do mnie pani Barclay — bądź tak dobra i idź powoli naprzód. Chcę rozmówić się z tym człowiekiem. O, nie obawiaj się o mnie! — Aczkolwiek usiłowała nadać pewność swemu głosowi, wargi jej drżały, była ciągle śmiertelnie blada.

„Uczyniłam, jak żądała; oboje rozmawiali z sobą przez kilka minut. Potem pani Barclay podeszła ku mnie z oczyma płonącemi gniewem, kaleka stał jeszcze w blasku latarni i podnosił w górę zaciśnięte pięści, jak gdyby oszalały wściekłością. Pułkownikowa w ciągu całej drogi nie przemówiła ani słowa; gdy miałyśmy się już rozstać, uścisnęła mnie serdecznie i prosiła, abym nie wspominała nikomu o tem spotkaniu. — „Jest to mój dawny znajomy — rzekła — którego los dotknął bardzo ciężko“. — Gdy przyrzekłam jej milczenie ucałowała mnie gorąco. Wtedy widziałam się z nią po raz ostatni. Teraz więc, wiesz pan wszystko, co zataiłam przed policyą; nie miałam bowiem wyobrażenia, jakie nieszczęście grozi mojej przyjaciółce. Złamałam przyrzeczenie, ale pewna jestem, że przyniesie jej to tylko pożytek, jeżeli prawda się wykryje“.

— Zrozumiesz chyba, Watsonie, — ciągnął dalej Holnes, skończywszy opowiadanie — że wyznanie panny Morrison było dla mnie błyskiem światła w czarnej nocy. Wszystko, co dotąd wydawało mi się szeregiem niewiążących się z sobą faktów, mogłem teraz ułożyć w logiczne następstwo, zaczynałem tworzyć sobie pewne wyobrażenie o przebiegu

całego wypadku. Najpierwszem i najważniejszem zadaniem musiało być oczywiście odszukanie człowieka, który wywarł na panią Barclay tak niezwykłe wrażenie. Pomyślałem zaraz, że jeżeli mieszka jeszcze w Aldershot, to nie będzie go trudno odnaleść. Mieszka tam wogóle niewiele osób z klas niższych, a kaleka z pewnością nie mógłby się ukryć. Cały dzień poświęciłem na poszukiwania, wreszcie w nocy udało mi się go znaleść. Było to dzisiaj wieczorem, drogi Watsonie. Człowiek ten nazywa się Henryk Wood i wynajmuje mieszkanie na tej samej ulicy, gdzie spotkał się z panią Barclay. Bawi on w tej miejscowości dopiero od pięciu dni. Przedstawiłem się gospodyni domu jako urzędnik, prowadzący spisy mieszkańców i dowiedziałem się od niej rozmaitych rzeczy.

Człowiek ten zajmuje się pokazywaniem sztuczek magicznych. Gdy noc zapadnie włóczy się po szynkach i urządza przedstawienia. W skrzynce na plecach nosi jakieś zwierzę, którego gospodyni niezmiernie się obawia, bo nigdy jeszcze nie widziała podobnego stworzenia. Twierdzi ona, że zwierzę jest wytresowane i bierze udział w przedstawieniach. Gospodyni oświadczyła także, że nie pojmuje, jak człowiek może żyć z tak pokrzywionymi członkami. Niekiedy lokator jej mówi jakimś dziwnem językiem, do niczego niepodobnym; w ostatnich dwóch dniach był zrospaczony i zdenerwowany, jęczał i szlochał prawie bez przerwy. Nie brakuje mu wcale środków do życia, dał jej nawet znaczną sumę do przechowania, wśród pieniędzy tych znajduje się także nieznana jej zupełnie, złota moneta. Pokazała mi to dziwo, i wyobraź sobie moje zdumienie, była to indyjska rupia. — Tak więc przedstawiłem ci wszystko co sam wiem drogi Watsonie. Zapewne domyślasz się już, do czego potrzebuję twojej pomocy. Jest zupełnie jasnem, że człowiek ów poszedł owego wieczora, za panią Barclay i przez okno zobaczył spór między małżonkami. Wdarł się do pokoju, przyczem tajemnicze zwierzę uciekło mu ze skrzyni. O tem zaś, co zaszło w pokoju, nie może nam nikt udzielić lepszych informacyi, jak on sam. (C. d. n.).

# Komunikat Biura handlow.

## dla eksportu bydła

### c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

**Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.**

| **Wiedeń, dnia** | 3 maja 1909 targ na bydło / 4 „ „ „ „ świnie | | | |
|---|---|---|---|---|
| Rodzaj | Ilość | SORTA I. | SORTA II. | SORTA III. |
| **Woły** . . . . . . . | 3103 | 74—84 | 65—72 | 56—63 |
| **Buhaje** . . . . . . | 569 | 66—72 | — | 60—64 |
| **Krowy** . . . . . . | 553 | 60—70 | — | 50—88 |
| **Bydło z paszy** . | — | — | – | — |
| **Bydło ost. sorty** | 844 | 34 - 56 | — | — |
| **Jałownik**. . . . . | — | — | — | — |
| **Cielęta bite** . . . | 4321 | 118—144 | — | 80—110 |
| **Świnie węgier.** . . | 13194 | 126—128 | 114 –124 | — |
| **„ galic. I.** | | 126—128 | 112—122 | — |
| **„ galic. II.** | | — | — | 102—110 |
| **Knury czyszczone i maciory tuczne** | | | — | 96—108 |

Ogólny spęd bydła na dzisiejszym targu 4731 sztuk, a więc o 717 sztuk mniejszy niż w poprzednim tygodniu. Ceny wołów pozostały zeszłotygodniowe, w niektórych wypadkach o 2 kor. wyższe — natomiast cena buhai i bydła ostatniej sorty podniosłą się od 2—4 kor., krow zaś od 1—2 kor. — Spęd świń znacznie mniejszy niż w poprzednim tygodniu, wskutek czego ceny tak tłustych jak i młodych podniosły się około 2 kor.

**Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.**

| **Kraków, dnia** | 30 kwietnia 1909 targ duży / 4 maja „ „ mały | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Rodzaj | Data | Ilość | SORTA I. | SORTA II. | SORTA III. |
| **Woły** . . . . . . . | 30/IV | 421 | 54—74 | 54—74 | — |
| | 4/V | 33 | 54—70 | 54—70 | — |
| **Buhaje** . . . . . . | 30/IV | 65 | 53 - 70 | 53—70 | — |
| | 4/V | 11 | 118—230 | 118—230 | za sztukę |
| **Krowy** . . . . . | 30/IV | 109 | 54—66 | 54 - 66 | — |
| | 4/V | 4 | 120—150 | 120—150 | za sztukę |
| **Jałownik** . . . . | 30/IV | 90 | 50—70 | 50—70 | — |
| | 4/V | 3 | 90—118 | 90—118 | za sztukę |
| **Cielęta** . . . . . . | 30/IV | 522 | 16 –64 | 16—64 | za sztukę |
| | 4/V | 331 | 15—52 | 15—52 | „ „ |
| **Owce** . . . . . . . | 30/IV | — | — | — | — |
| | 4/V | 4 | — | — | — |
| **Świnie** żywe. . . | 30/IV | 374 | 113—130 | 113—130 | — |
| | 4/V | 241 | — | — | — |
| „ bite . . . | 30/IV | — | 150—160 | 150—160 | — |
| | 4/V | — | 150—160 | 150—160 | — |

Dnia 30 kwietnia: Spęd bydła 1207 sztuk, przeto o 15 sztuk mniejszy niż w poprzednim tygodniu. Ceny wołów i krów zeszłotygodniowe, lecz ceny buhai i jałownika podniosły się od 1—2 kor. Świnie pomimo znacznie większego spędu uzyskały ceny od 1—2 kor. wyższe.

***Rolnicy! Rozszerzajcie „Rolę“ wśród Znajomych i Przyjaciół! Piszcie komu wysyłać numery na okaz!***

## CENY ZBOŻA i BYDŁA.

**Targ zbożowy.** (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 4 maja (wtorek) 1909).

Niepomyślne wiadomości, które nadchodzą z całego kraju o złem przezimowaniu zasiewów, skutkiem czego duża część pszenicy oraz prawie całe zasiewy rzepaku zarówno u nas jak i w Królestwie Polskiem uległy zniszczeniu i musiały być przeorane, wpłynęła na wzmocnienie dzisiejszego targu. Wobec zaś dobrej chęci kupna, a słabego zaofiarowania ceny prawie wszystkich produktów uległy dalszej zwyżce.

Sprzedawano: pszenicę białą od 00·00—00·00 kor., czerwoną od 12·50—13·40 kor., uszkodzoną 10·20 do 11·20 koron, żyto 10·20—10·60 kor., jęczmień 8·80 do 9·00, owies do siewu 10·60 do 11·25 kor., owies na paszę 9·85 do 10·35 kor., kukurudzę starą 9·00 do 9·60 koron, nową 9·50—9·80 koron, kukurudzę Cinquantino 10·30—10·60 kor., groch zwyczajny 12·00 do 12·70 kor., groch Victoria 13·50—15·00, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 10·50—11·50 kor., bobik 9·50—10·25 kor., rzepak 14·00—14·80 kor., otręby pszenne 6·50—6·70, otręby żytnie 6·75—6·85,

koniczyna nasienna czerwona 00·00—000·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Dnia 4-go maja b. r. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 51, cieląt 331, owiec i kóz 4, nierogacizny 241. Razem 627 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 54·00 do 70·00 kor., woły 54·00 — 74·00 kor., krowy 54·00—66·00 jałownik 50·00—70·00 kor., cielęta 00·00—00·00 k., nierogaciznę tuczną 113·00—130·00 kor., bitej wagi: nierogaciznę 150·00—160·00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 228·00—280·00 k., krowy 120·00—150·00 kor., buhajki i jałówki 90·00—118·00 kor., cielęta 15·00—52·00 kor., owce i kozy 00·00—00·00 kor., buhaje 118·00—230·00 kor. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 431, na konsumcyę innych gmin kraju 196, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 194, na eksport za granicę kraju nierogacizny 34. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

*„Rola“ powinna znaleść się w każdym domu rolnika! Rozszerzajmy „Rolę“!*



Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.